

z krzysiem po mapie

VI WYPRAWA GÓRSKA

Wieloletnią już tradycją na naszej Uczelni stały się wyprawy górskie Akademickiego Klubu Turystyki Kwalifikowanej PTTK organizowane w pierwszo-trzeciomajowe majowe święta. W tym roku w dniach 1-4 maja odbył się wyjazd w Masyw Ślęży oraz Sudety Wschodnie, a dokładnie w Masyw Śnieżnika i Góry Białskie.

Renoma poprzednich wypraw sprawiła iż razem z AKTK chcieli wyjechać bardzo dużo osób, ze względu na ograniczoną liczbę miejsc noclegowych pojechali z nami aż 25 osób.

Wybierając się w tak długą podróż trzeba było bardzo wcześnie wstać albo zrezygnować ze snu. Na dworzec PKP należało przybyć już o godz. 1.00, skąd wyjechaliśmy do Wrocławia. Jak to w dtugi weekend, pociąg zapełniony był po brzegi. We Wrocławiu o godz. 8.20 mieliśmy autobus do Sobótki, uroczej miejscowości położonej u podnóża Ślęży, gdzie mieliśmy pierwszy nocleg w Domu Turysty PTTK „Pod Wieżycą”. Tutaj pozostawiliśmy dosyć ciężkie bagaże, by swobodnie wyruszyć na zdobycie Ślęży - najwyższej góry masywu, prastarego pogańskiego miejsca kultu Stońca miejscowych plemion, którego początki sięgają epoki brązu. Na szczycie góry odnaleziono fragmenty kamiennych wałów, o szerokości ok. 12 m, uktadanych z odłamków kamieni. Mogliśmy również

przyjrzeć charakterystycznym symbolem ukośnego krzyża, m.in. Pannę z rybą, Dzika (przy drodze na szczyt) oraz Niedźwiedzia (na szczycie góry). Ślęża (718 m) ze względu na imponujący wygląd oraz specyficzny mikroklimat zwana jest także - Śląskim Olimpem. Zalicza jest do Korony Gór Polskich oraz Korony Sudetów. Obecnie na szczycie znajduje się Dom Turysty PTTK, kościół pw. Najświętszej Marii Panny, słabo widoczne ruiny zamku oraz wieża widokowa, z której rozciąga się wspaniała panorama Niziny Śląskiej z pobliskim Jeziorem Mietkowskim i nieco odleglejszym Wrocławiem oraz Sudetów (zwłaszcza Gór Sowich). Pogoda tego dnia była trochę kapryśna, ze słońcem chmurami i przelotnymi opadami na przemian, a szczyt góry przywitał nas gęstą mgłą, którą wkrótce przegonił wiatr.

Drugi dzień Wyprawy rozpoczął się dosyć wcześnie bo ok. godz. 4.00. Musieliśmy zdążyć na pociąg o 6.30 z Wrocławia do Międzylesia - ostatniej polskiej

stacji kolejowej na południowych krańcach Ziemi Kłodzkiej. Międzylesie jest uroczym miasteczkiem z wieloma zabytkami: barokowy zamek z XVII wieku, kościół barokowy pw. Bożego Ciała z XVII w., Kolumna Maryjna z 1698 r., kościół cmentarny św. Barbary, sukienice z XVIII w. oraz kościół neogotycki z 1900 r. Trasa tego dnia wiodła czerwonym szlakiem przez Pisary i dalej zielonym wzdłuż granicy z Czechami przez Opacz (741m), Trójmorski Wierch (1146m) na Mały Śnieżnik (1326m) i dalej do Schroniska PTTK na Hali pod Śnieżnikiem. Wędrówkę tego dnia rozpoczęliśmy ok. godz. 10, a tuż za miastem rozpościerały przepiękne widoki na Masyw Śnieżnika po lewej stronie, a za plecami na Góry Bystrzyckie w Sudetach Środkowych. Byłoby tak pewnie przez cały dzień, gdyby po południu, po zdobyciu Trójmorskiego Wierchu nie zaczął padać grad a później deszcz ze śniegiem i w końcu dosyć obfity deszcz. Trójmorski Wierch jest jedynym miejscem w Polsce,



w którym zbiegają się zlewiska trzech mórz, stąd jego nazwa. Na zachodnich zboczach mają swoje źródła dopływy Nysy Kłodzkiej w zlewisku Morza Bałtyckiego, z południowo-wschodniego zbocza spływa Lipkovsky Potok, dopływ Cichej Orlicy w zlewisku Morza Północnego, a u stóp wschodniego zbocza znajduje się dolina Morawy w zlewisku Morza Czarnego. Niestety przed Puchaczem na szlaku pojawił się śnieg, który zapadając się, bardzo utrudniał poruszanie się. Do dawno już oczekiwanego schroniska dostaliśmy nieco przed godz. 19, gdzie mogliśmy zregenerować siły. Nikomu nie przeszkadzało zakwaterowanie w jednej izbie z piętrowymi łózkami, które przy minimalnym ruchu straszliwie





skrzypiaty, co wiadomo czemu wzbudzało salwy śmiechu. Schronisko PTTK „Na Śnieżniku” im. Zbigniewa Fastnachta położone jest na wysokości 1218 m n.p.m. na zachodnim stoku Śnieżnika na obszernej hali. Zostało ufundowane w 1871 r. przez niderlandzką królową Mariannę Orańską i jest najstarszym schroniskiem na ziemiach polskich. Z okien naszego pokoju rozciągała rozległa panorama na Rów Górnej Nysy i okoliczne szczyty.

Trzeciego dnia pobudka była już o przyzwoitej porze ok. godz. 7.00. Plan tego dnia przewidywał wędrówkę żółtym szlakiem do Jaskini Niedźwiedziej i Muzeum Ziemi. Niestety bilety do Jaskini Niedźwiedziej były już wykupione z dwumiesięcznym wyprzedze-



niem. Jest to najdłuższa jaskinia w polskiej części Sudetów. Została odkryta w 1966 roku w obrębie w pobliżu wsi Kletno, podczas eksploatacji kamieniołomu marmuru. Rozłożone horyzontalnie korytarze mają łączną długość ok. 3 km i znajdują się na 4 poziomach. W jaskini natrafiono w namuliskach na szczątki tysięcy zwierząt plejstocenijskich, przede wszystkim niedźwiedzia jaskiniowego, stąd jej nazwa. Bez problemu natomiast udało nam się zwiedzić, położone ok. 1 km dalej, prywatne Muzeum Ziemi w Kletnie. Prezentowane są tu kamienie, minerały i skamieliny z całego świata oraz lokalne, które występują w okolicznych górach. W kolekcji są m.in. odciski łap dinozaurów z Gór Świętokrzyskich oraz skamieniałe formy życia flory i fauny sprzed 250 milionów lat. Znajduje się tu również jedyne w Polsce skamieniałe gniazdo z jajami dinozaura. Kolejną atrakcją tego dnia było zwiedzanie Podziemnej Trasy Turystyczno-Edukacyjnej w Starej Kopalni Uranu w Kletnie. Kopalnia znajduje się na północnym stoku Żmijowca w Masywie Śnieżnika. Działała ona w latach 1948-1953, wykorzystując m.in. kilka średniowiecznych sztolni, w których w przeszłości prowadzono wydobycie żelaza, srebra i miedzi. Kopalnia obejmowała 20 sztolni, 3 szyby, a sumaryczna długość wszystkich wyrobisk górniczych wynosiła ponad 37 km. Zobaczyć tu można z przewodnikiem wiele atrakcyjnie oświetlonych wystawień miejscowych minerałów (fluoryt, ametyst, kwarc i innych). Dalej udaliśmy się asfaltową drogą do Siennej, a po stwierdzeniu braku sklepu, przecinając stoki narciostopy na zboczach Czarnej Góry (1205m) powędrowaliśmy do Przetęczy Żmijowa Polana (1049m). Stąd czerwonym szla-

kiem kierowaliśmy się w stronę Hali pod Śnieżnikiem. Po krótkim odpoczynku w schronisku, nabieraliśmy w pobliskim lesie drewna na ognisko, które stanowiło niezwykle ciepły akcent w surowych górach i nawiązanie do turystycznej tradycji.

Kulminacyjnym punktem naszej Wyprawy było zdobycie Śnieżnika (1425m) - najwyższego, granicznego szczytu po polskiej stronie w Sudetach Wschodnich i w Masywie Śnieżnika, które nastąpiło 4 maja ok. godz. 10-tej. Śnieżnik znany był turystom już pod koniec XVIII w. Śnieżnik był tak popularny, że w latach 1895-1899 wzniesiono tutaj kamienną wieżę widokową w kształcie cylindrycznej 6-cio kondygnacyjnej baszty o wysokości 33,5 m. a następnie dobudowano budynek mieszczący małe schronisko. 11 października 1973 r. wysadzono w powietrze zaniedbaną, rozpadającą się wieżę widokową. Jej resztki tworzą dziś kulminację na kopule szczytowej. Dalej zielonym szlakiem prowadzącym granicą państwa przez Przetęcz Głęboka Jama i Rudawiec dotarliśmy do Bielicy – wioski położonej w Dolinie Górnej Białej Łądeckiej, której historia sięga początków XVII w. Dolina rozgranicza Góry Białe i Góry Złote. Stąd ok. godz. 16.30 udaliśmy się wcześniej zamówionym autobusem do Kłodzka.

Kłodzko jest prastarym piastowskim grodem położonym nad Nysą Kłodzką. Pierwsza wzmianka o tej miejscowości pochodzi z 981 r. W końcu XIV w. w tutejszym klasztorze kanoników regularnych powstała prawdopodobnie pierwsza część jednego z najstarszych zabytków piśmiennictwa polskiego - Psalterza floriańskiego. W czasie II wojny światowej w twierdzy kłodzkiej miał siedzibę obóz jeniecki i filia obozu koncentracyjnego. W 1945 mia-

sto powraca w granice Polski. Do najciekawszych zabytków należy m.in. wcześniej już wspomniana bastionowa twierdza wzniesiona na miejscu wcześniejszego zamku z 1577, późnogotycki kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny z barokowym wnętrzem i wyposażeniem, barokowy zespół klasztorny pofranciszkański, kościół Chrystusa Króla i klasztor z drugiej połowy XVII w. Bardzo ciekawy jest również gotycki most św. Jana na Młynówce z lat ok. 1280-1390 z barokowymi figurami, będącym pierwowzorem Mostu Karola w Pradze oraz ratusz z końca XIX w., z renesansową wieżą. Uroku Staremu Miastu niewątpliwie dodają renesansowe i barokowe kamienice z XVI-XVIII w.

Z kłodzkiego dworca PKP odjechaliśmy o 19.30 do Wrocławia. W pociągu tłok był taki że nawet w wagonie rowerowym nie można było swobodnie ustać, chyba że na jednej nodze. Kolej jak zwykle była zaskoczona zwiększona liczbą podróżnych ostatniego dnia świątecznego weekendu. Na dworcu we Wrocławiu też nie było lepiej. Ludzie wpychali się prawie pod koła jadącego pociągu, ale nam udało się jakoś wcisnąć do kilku przedziałów i zająć siedzące miejsca. Podróż upłynęła dość szybko, a czas umiłowaliśmy sobie grą w karty i rozmowami na przeróżne tematy. Do Kielc dojechaliśmy już w poniedziałek (5 maja) ok. 3.30. Podsumowując była to największa z dotychczasowych wypraw z bardzo wieloma atrakcjami i dość dobrą pogodą zwłaszcza, że w tym okresie w Kielcach padał deszcz. Ogromne gratulacje i podziękowania dla Kol. Bociana (Krzysztofa Pawlaka) za opracowanie trasy i zorganizowanie Wyprawy na najwyższym poziomie.

Krzysztof Sabat